

Sąd nad UFO-sondami

11 lutego 2011

Zdarza się, że świadkowie donoszą o obserwacjach ogromnych obiektów, które w angielskojęzycznej literaturze określa się mianem „mother-ships”, czyli statków matek. Niemniej jednak istnieje wiele relacji o obiektach mniejszych, a nawet i miniaturowych, które wykazywały te same dziwne cechy, co „pełnowymiarowe” UFO i były od nich nie mniej tajemnicze.

SPOTKANIE W CHESHIRE

Pewnej ciepłej wiosennej nocy w kwietniu 1975 roku, elektryk i były inżynier w służbie RAF-u przechadzał się po starym moście kolejowym w Stockport (Cheshire) Jak potem donosił świadek o imieniu Keith, niespodziewanie zaszło coś niezwykłego:

– Ujrzałem zieloną strużkę światła poruszającą się wzdłuż trakcji i zanim zorientowałem się co to, obok mnie pojawiła się dziwna rzecz. Mrok rozjaśniało nam światło pobliskiej lampy.

Obiekt miał jakieś 60 cm długości, był gładki i czarne, podobny kształtem do pocisku. Po boku miał coś w rodzaju „aparatu” przypominającego „wielkie oko”. W otworze, który się tam pojawił dało się zaobserwować zielonkawe światło, które zdawało się badać Keitha. Stał on otumaniony i jak potem mówił, żałował, że nie podszedł bliżej i nie dotknął obiektu. Zamiast tego stał i gapił się w jego „żrenicę”, która zamknęła się, a sam obiekt, który był ledwie zauważalny, wystrzelił w kierunku cegielni kierując się ku Macclsfield.

W rozmowie z manchesterskimi ufologami Keith wyznał, że w czasie spotkania czuł, że jest obserwowany, być może nawet „fotografowany”. Jego inżynierska natura również dała o sobie znać, stąd też ciągle zadawał sobie pytanie o zasilanie i system kontroli takiego obiektu.

Oczywiście te całkiem zrozumiałe zachowania pokazują ludzką tendencję do doszukiwania się sensu w obserwacjach UFO i prób dostrzeżenia w nim pewnego rodzaju celowości. Trudno jednak uznać, aby w środku owego obiektu mógł znajdować się ktokolwiek nim kierujący. Jeśli tak, musiałby być to bardzo mały, wręcz miniaturowy „zielony ludzik”. Jednakże, jak zaraz się przekonamy, nie był to wcale unikatowy przypadek, bo istnieją też i inne relacje o miniaturowych obiektach UFO.

GDY CZUJESZ, ŻE KTOŚ SI NA CIEBIE PATRZY...

Choć kobieta, która była świadkiem następnego przypadku całkowicie nie знаła powyżej przedstawionej historii, postanowiła opowiedzieć o tym, co przydarzyło się jej oraz jej małżonkowi, inżynierowi, pewnego majowego weekendu 1980 w Spring Bank Holiday.

Motyw sondowania okolicy pojawił się także w kontrowersyjnym przypadku UFO nagranych nad Jerozolimą w styczniu 2011 r. W pewnym momencie, gdy obiekt zbliża się do powierzchni ziemi, na nagraniu widać błysk (przypominający flesz). Nagranie to, choć wzbudziło wiele emocji, wydaje się być mistyfikacją.

Był jasny i słoneczny dzień, kiedy małżeństwo znalazło się między Langdale i Coniston, niedaleko miejsca określanego jako Wetherlamb. Niespodziewanie kobieta odniosła wrażenie, że jest obserwowana. Postanowiła spojrzeć w górę. Dodatkowo odczuwała coś w rodzaju symptomów podwyższonego ciśnienia.

Okazało się, że na stoku, który znajdował się powyżej nich znajdowało się rzekome źródło tych odczuć. W popołudniowym słońcu, ledwie widoczny na tle nieba, znajdował się niewielki obiekt o średnicy ok. 60 cm. Kobieta stwierdziła, że miał kolor „stalowego czajnika”. Trudno było dopatrzeć się jakichkolwiek szczegółów na jego powierzchni, jednak wyglądało to tak, jakby „ktoś obciągnął powierzchnię obiektu stalową węłną”. Obiekt miał ciemny niebieskawy kolor i po bliższym przyjrzeniu mu się można było odnieść wrażenie, że jest ciałem

jak najbardziej stałym i co najciekawsze, kierował się ku świadkom. Kiedy znalazł się dostatecznie blisko mogli oni dostrzec nawet poświatę, która dawała im wrażenie, że obiekt emituje ciepło.

W czasie obserwacji obiekt zatrzymał się i zawisł nad świadkami, którzy usłyszeli „bardzo niskie i ledwie słyszalne brzęczenie”, które emitował. Było to nawet bardziej odczucie aniżeli dźwięk, które wzbudziło u pary poczucie niepokoju zatrzymując ich od dalszego zbliżania się do obiektu. Po obserwacji trwającej jakieś dwie minuty, UFO przyspieszyło i zniknęło w przestworzach.

– Cieszyłam się, gdy odleciało – stwierdziła kobieta.

Jej mąż potwierdził obserwację, jednak mało kiedy rozmawiali o tym wydarzeniu.

BANIECZKI

Dwa powyższe incydenty zdają się zawierać pewne interesujące zbieżności. Opisują ponadto miniaturowe obiekty o metalicznej teksturze, ale musimy pamiętać, że to nie jedyne odnotowane przypadki.

Kolejny epizod w sadze o bardzo małych UFO zdarzył się 26 sierpnia 1989 roku. Świadek opowiedział o nim kilka miesięcy później, a wszystko działo się pewnego miłego wieczora w rezerwacie w Sedgeley (West Midlands). Sam rezerwat był już zamknięty dla zwiedzających, jednak mężczyzna, który stał się świadkiem obserwacji UFO znajdował się ze swoim psem na sąsiadującym z chronionym terenem polu. Obiekt pojawił się po raz pierwszy nieopodal nich i miał formę i rozmiar zbliżony do piłeczki golfowej. Znajdował się jakieś 3.5 m. nad ziemią i leciał pod wiatr. W pewnym momencie nawet się zatrzymał.

Zainteresowany pochodzeniem obiektu, który początkowo wziął za „bańkę mydlaną” starał się uzyskać lepszy punkt obserwacyjny. Niespodziewanie obiekt zmienił kurs, przyspieszył i znalazł

się w pobliżu mężczyzny. Leciał stabilnie i wyglądało na to, że jest inteligentnie kontrolowany. Przeleciał przez ogrodzenie, a następnie znalazł się tuż przy świadku, który miał teraz doskonałą okazję do obserwacji.

– Patrzył na mnie – przyznał. Badał mnie, nie ma co do tego żadnych wątpliwości.

Według mężczyzny obiekt był przezroczysty, choć posiadał białawą powierzchnię przypominającą strukturą bawełnę lub pióro. Ponadto mógł on zobaczyć w nim swoje odbicie. W pewnej chwili świadek pomyślał nawet, żeby złapać obiekt, ale ten, jakby w reakcji na jego myśli, podleciał w górę a następnie oddalił się ze znaczną prędkością.

KWADRAT Z KOSMOSU

Poniższy przypadek jest trudny do przebicia jeśli stanie w konkurencji z innym w kategorii dziwaczności. 2 marca 1988 roku niedaleko Godmanchester w Cambridgeshire 14-letnia Pauline zajmowała się swoim koniem, słuchając w międzyczasie radia. Odbiornik niespodziewanie wyłączył się a muzykę zastąpił dźwięk przypominający delikatną wibrację, który jak się okazało, z czasem się intensyfikował. Co więcej, powietrze wypełnił dziwny zapach przypominający odór zgniłych jaj.

Obserwacje prostokątnych lub kwadratowych obiektów UFO należą do rzadkości. Najprawdopodobniej owe latające platformy są niewielkimi pojazdami rozpoznawczymi ziemskiego pochodzenia... Za niedługą chwilę z południowego-wschodu nadleciał dziwny obiekt. Miał jakieś 150 cm długości i kształt kwadratu, był niezwykle cienki i czarny. Bo jego bokach znajdowały się niewielkie anteny, zaś cała powierzchnia zdawała się być pokryta niewielkimi „otworami”. Hałas wzrósł się do tego stopnia, że Pauline z krzykiem wbiegła do domu.

Jej rodzice od razu zauważyli jej fatalny stan psychiczny. I

choć nie zauważyli niczego przebywając w domu, w powietrzu dał się wyczuć ten sam dziwny zapach. Przyznali również, że po jakimś czasie w domu zapanowała straszna duchota, jakby „wyssano z niego w ciągu kilku sekund całe powietrze”. Gdy wyszli po chwili na zewnątrz zauważyli, że ich koń również nerwowo zareagował na całe wydarzenie.

Pauline z kolei była w takim szoku, że spędziła kilka następnych dni w szpitalu, gdyż okazało się, że jej strach związany z przebywaniem na zewnątrz intensyfikuje się. Cierpiała również na zaburzenia widzenia. Niewiele pomogły w tym przypadku media, które podchwyciły temat i naśmiewały się z nastolatki, która widziała latającą torebkę herbaty. Pauline była jednak w takim stanie, że przez dwa tygodnie pozostawała w domu. Wszyscy, którzy ją znali wiedzieli, że była osobą szczerą i wiarygodną jako świadek w przypadku, który odcisnął na niej tak wielkie wrażenie. Kiedy wyszło na jaw, że w odległości kilku kilometrów od jej domu znajduje się baza RAF Alconbury, która miała być pierwszym domem brytyjskiego samolotu wykorzystującego technologię stealth, rozważano możliwość, że widziany obiekt był w jakiś sposób powiązany z wojskiem. [1]

HAT-TRICK

Te cztery bardzo odmienne przypadki zdają się mimo wszystko mieć pewne wspólne cechy. Najbardziej frustrujące w ich przypadku jest również to, że pomimo tego, że świadkowie znajdowali się niekiedy bardzo blisko nich, nie udało się odpowiedzieć na pytanie czym właściwie są.

Miniaturowy latający spodek sfotografowany w pobliżu miejscowości Suonenjoki w Finlandii w marcu 1978 r. przez J. Nykanena – świadka wielu innych obserwacji UFO.

Kolejny przypadek pochodzi z roku 2000. Młody mieszkaniec Manchesteru, który wracał do domu z meczu piłki nożnej również zaobserwować miał miniaturowego NOL-a. Co najdziwniejsze, jak

twierdził, obiekt pojawił się nagle i uderzył go w głowę sprawiając, że zapaliła się na nim czapka z daszkiem. Wbiegł do domu i ugasił ogień. Następnego dnia szukał wokół domu przyczyn tej przedziwnej sytuacji i jak się okazało, znalazł niewielki kamień, który mimo wszystko był bardzo ciężki i śmierdział siarką.

Czy natrafił on na rozwiązanie zagadki? Aby skrócić czas oczekiwania na odpowiedź, powiedzmy od razu: nie. Po licznych testach przeprowadzonych przez naukowców z Manchester University przy pomocy astronomów z Jodrell, wyeliminowano pierwszą z możliwości, która wskazywała, że kamień, który uderzył młodzieńca w głowę był meteorytem. Do zbadania wzięto także feralną czapkę, bowiem wątpiono, że mogła zapalić się w taki sposób.

Co do kamyka, okazało się, że nosi on na sobie ślady gumy, co wskazywało, że był kiedyś do czegoś przyczepiony. Okazało się, że to fosforan ołowiu. Pojawiły się także inne ciekawe wskazówki mogące rzucić więcej światła na ten nieco kuriozalny przypadek. Okazało się, że dzień, w którym doszło do incydentu był bardzo parny i gorący. Następnego dnia świadek odkrył, że jego telewizor nie działa i wezwał na miejsce specjalistę. Ten poinformował go, że w czasie, gdy uderzyło go miniaturowe „UFO” w sąsiedni dom trafił piorun. Niewątpliwie zjawiska te były połączone.

WNIOSKI

Zgodnie z wieloma relacjami, miniaturowe obiekty UFO są dość często spotykane i wypada zadać sobie pytanie, co tak naprawdę może stać za ich obserwacjami. Istnieje kilka ciekawych wskazówek związanych m.in. z panującymi podczas obserwacji warunkami meteorologicznymi, w tym jonizacją powietrza i lokalnymi zmianami ciśnienia.

Czy niektóre z tych przypadków mówią nam o zjawisku w rodzaju super-pioruna kulistego? Ma to sens w ostatnim z przypadków

lub incydencie z Sedgeley, jednakże choć w wielu innych przypadkach świadkowie obserwacji tych niezwykłych zjawisk pogodowych opisywali je jako podobne w formie do baniek mydlanych, trudno o dowody na to, że pioruny kuliste mogą poruszać się pod wiatr.

A co w przypadku bardziej złożonych obiektów, taki jak ten, który przeraził Pauline? W większości przypadków wnioski kierują nas do współczesnych zaawansowanych miniaturowych powietrznych pojazdów bezzałogowych. Czy świadkowie mogli rzeczywiście obserwować ich testy? Podobny scenariusz dość łatwo sobie wizualizować na przykładzie okolic sąsiadujących z bazą lotniczą. W 1984 r. podobny pojazd wymknął się spod kontroli niedaleko bazy w Lakenheath stając się przyczyną relacji o UFO. Oczywiście trzeba wziąć pod uwagę wszystkie możliwości związane z XXI-wiecznymi technikami wojskowymi.

W przypadku miniaturowych UFO jest z pewnością tak, jak z ich pełnowymiarowymi odpowiednikami, tj. nie istnieje jedna odpowiedź w pełni wyjaśniająca nam wszystkie przypadki. Z pewnością, jak w innych przypadkach, możliwych przyczyn jest wiele, a do nich zaliczyć można m.in. bezzałogowe pojazdy latające testowane przez wojsko czy też występujące naturalnie, choć niezwykle rzadko zjawiska atmosferyczne. Co do lansowanej przez lata wizji UFO, jako pojazdów pilotowanych przez małe zielone ludziki, sprawa nie wygląda już tak optymistycznie. Zanim zaczniemy ich szukać trzeba wyeliminować wszystkie inne (często bardziej prawdopodobne) możliwości.

Autor: Jenny Randles

Źródło oryginalne: Fortean Times

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)

PRZYPIS INFRA

[1] Co ciekawe kilka lat temu na północ od Częstochowy również zaobserwowano podobny obiekt przypominający płaski latający prostokąt. W latach 70-tych w tym samym obszarze pilot

szybowca spotkał się z kolei z „cienkim, jak żyłotka” – jak to określił, latającym trójkątem. Ale przypadków obserwacji niewielkich NOL-i było w Polsce znacznie więcej.